

KURJER WILEŃSKI

Rok VII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 205 (1847).

Manewry wyborcze.

Prasa opozycyjna jest ogromnie zaintrygowana spokojem i milczeniem, które zachowuje dotąd w sprawie wyborów obóz prorządowy. Podczas kiedy komitet Centrolewu pracuje w permanencji w gmachu sejmowym (pomimo wyłączenia telefonów w lokalach klubowych), usiłując doprowadzić do skutku jedną listę sześciu stronnictw Centrolewu, — o przygotowaniu wyborczych Jedyńki nic wiadomo. Idą więc w kurs plotki i domysły najnieordynarniejsze — byle dać jakiś codzienny pokarm łatwowiernemu czytelnikowi.

Wczorajsze „ABC” rozpoczyna swój artykuł takim oto zwrotem: „Obraz nędzy i rozpacz — oto właściwe określenie dla nastrojów, które zapanały w sanacji po rozpisaniu nowych wyborów do parlamentu”.

Po tym kapitalnym wstępie następuje wywacziwanie tego, co myśli prasa prorządowa. Ponieważ ciekawość nie została zaspokojona, kończy artykuł konkluzją:

„Narazie jest chaos, dezorientacja i zakłopotanie”.

Każdy się pociesza tak, jak mu to wygodniej. Widocznie te zabawne twierdzenia mają przynieść korzyść stronnictwu narodowemu. *A la bonne heure!*

Inny znów informator tegoż dziennika chce wiedzieć, że „sanacja namyśla się”, a decyzje co do formy i hasel wyborczych zapadną... 15 września. Dlaczego akurat 15-go, a nie 13-go? Dlatego podobno, że 14-go mają się odbyć owe 22 kongresy Centrolewu. Przypomina się żarcik rosyjski: „Dlaczego śledź wiś na drzewie?” — „Aby trudniej było zgadnąć”.

Z temi kongresami w dn. 14 b. m. sprawa wygląda niepewnie. „Robotnik” wprawdzie wywaja codziennie do wyjścia „na ulicę” w tym dniu, ale chcielibyśmy wątpić, aby ten rodzaj zgromadzeń przedwyborczych miał zostać uznany za odpowiadający praktyce wyborczej. Albo wybory, albo „akcja bezpośrednia”. Z tem siadaniem na dwóch stołkach wartoby już skończyć. Skoro się zawczasu krzyczy, że „wybory nie będą uczciwe i lojalne”, to się w nich udziału nie bierze i wówczas — jeżeli jest ochota — wychodzi się na ulicę. Ale Centrolew i tamtego nie jest pewny i tego się boi. Bardzo szczególnie gatunek „lwa”.

W tymże „Robotniku” jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów P. P. S. p. Ker. nawołuje w długim wywodzie do zjednoczenia całej opozycji w nadchodzących wyborach, do usunięcia na plan dalszy różnic programowych wewnątrz opozycji, aby na dzień dzisiejszy wyznaczyć sobie jeden cel: przywrócenie sejmowładztwa. P. Ker. wierzy w omni-potencję Sejmu:

„Ze kraj coraz bardziej ugina się pod ciężarem kryzysu, że szerokie masy ludności coraz bardziej maltretuje bieda, że państwo popada w coraz większe trudności wewnętrzne i zewnętrzne, o to nie było komu

się zatroszczyć... Sejm miał usta zamknięte, a na prasę niezależną była... cenzura”.

Należy to rozumieć w ten sposób, że gdyby Sejm, zwyczajem dawnym, obradował w permanencji, nie byłoby ani kryzysu gospodarczego, ani bieda, ani innych trudności, wewnętrznych i zewnętrznych. Na wszystko w tym Sejmie znalazłby się skuteczny środek. Nawet na p. Treviranusa. Przez dziwne jakieś szkla ogląda p. Ker. to, co się w całej Europie dzieje, skoro nie może dopatrzeć tego, że wszystkie niemal parlamenty zawożda na całej linii wobec ogólnych zagadnień — szczególnie natury gospodarczej — które wyrastają w powojennej Europie. Mógłby coś o tem p. Ker. opowiedzieć jego kolega partyjny, b. kanclerz niemiecki Müller, oraz premier francuski Tardieu. Ale przyznać ten fakt — byłoby to równoznaczne z podcięciem gałęzi, na której stronnictwo p. Ker. od lat już siedzi. Więc p. Ker. woli zarzucać sieci wyborcze na swoich niedawnych wrogów ideowych — klerykałów. Trzeba przyznać, iż się mu to zupełnie dobrze udaje: Chadecja, po długiej dyskusji zdecydowała przystąpić do wspólnej z Centrolewem listy wyborczej. Tylko patrzeć, jak za parę tygodni pogromca klerykałizmu, p. Kazimierz Czapkowski, rok rocznie domagający się z trybuny sejmowej rozdziału Kościola od państwa, figurować będzie na państwowej liście wyborczej Centrolewu obok ks. Kaczyńskiego, kierownika katolickiej agencji prasowej.

Oto są „zdrowe i twórcze” podstawy solidarności wyborczej Centrolewu. Niema w niej niczego, prócz negacji, poza którą nie widać żadnej wspólnej myśli pozytywnej, zdolnej pokierować państwem.

Na uboczu stoi „ten trzeci” — obóz nacjonalizmu polskiego, zajęty nieustającym poszukiwaniem dla siebie „wodza”. Fatalnie się z tym wodzami dotąd nie udaje. Przyhołubia się tam każdego „skrzywdzonego”, każdego niedocenionego w obozie przeciwnym geniusza.

Ale w końcu okazują się te wszystkie genjusze niedołęgami pierwszej klasy. Zawiodł „blekitny generał”, zmydlił się ostatecznie „wielki Roman”, nadarzają się od czasu do czasu inni generałowie, ale zawsze po niewczasie. W rezultacie trzeba się kontentować starym Trampczyńskim i młodym Rybarskim, którzy firmować będą listy Stronnictwa Narodowego, opuszczonego nawet przez swojego długoletniego wiernego satelitę — Chadecję.

Polityka Stron. Narodowego od dawna przestała być polityką. Jest to stan chronicznego afektu, gwoli któremu podporządkowują się interesy państwa, a nawet własne programowe założenia. Każdy głos rzucony na rzecz endecji jest kamieniem obciążającym państwo w jego mozolnym dźwignaniu się ku wielkiej przyszłości.

Testis.

Chadecja przystępuje do bloku Centrolewu.

Sojusz klerykałizmu z socjalizmem.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Jak donosiliśmy w ub. czwartek, do późnej nocy toczyły się obrady Rady Naczelnej Chreścijańskiej Demokracji. Po dłuższej dyskusji, której głównym tematem była sprawa przystąpienia Chadecji do ewentualnego bloku wyborczego Centrolewu, postanowiono upoważnić wydział wykonawczy do dalszych pertraktacji z przedstawicielami pozostałych pięciu stronnictw środka i lewicy.

Ponadto udzielono wydziałowi pełnomocnictwa co do przystąpienia do bloku wyborczego Centrolewu. W wydziale wykonawczym wszyscy niemal są zwolennikami wspólnego frontu wyborczego Centrolewu, tak, iż udział Chadecji w tym bloku należy uważać za rzecz przesądzoną.

Zwraca uwagę, że gorącymi zwolennikami wspólnej listy wyborczej z socjalistami są, prócz b. posłów sejmowych, również księża Kaczyński, Gąsiorowski i Kasprzyk.

Projekty wyborcze mniejszości narodowych. Żydzi idą oddzielnie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Mniejszości narodowe początkowo miały iść oddzielnie, a nie jak przy ostatnich wyborach we wspólnym bloku, którego inicjatorem był wówczas poseł Grünbaum. Obecnie poseł Grünbaum nie podjął inicjatywy wspólnego bloku mniejszości: Żydzi postanowili bowiem iść oddzielnie.

Oddzielnie mają również pójść Ukraińcy, którzy chcą stworzyć wspólny blok ukraiński, złożony ze wszystkich ugrupowań. Jeśli chodzi o Niemców, Litwinów i Białorusinów, to na kongresie mniejszości narodowych, odbywającym się obecnie w Genewie, delegacja niemieckiej mniejszości w Polsce zwróciła się do delegacji białoruskiej i ukraińskiej z projektem stworzenia wspólnej listy wyborczej do Sejmu i Senatu, złożonej z Niemców, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, bez udziału Żydów.

Stanowisko Litwy na Zgromadzeniu L. Nar. Oświadczenie min. Zauniusa.

KOWNO, 5.IX (Pat). Minister Spraw Zagranicznych poinformował dn. 5 b.m. przedstawicieli prasy o stanowisku delegacji litewskiej na zbliżającym się Zgromadzeniu Ligi Narodów. Sprawy, znajdujące się na porządku dziennym Zgromadzenia — powiedział minister — nie dotyczą bezpośrednio Litwy. Jeżeli chodzi o projekt Brianda w sprawie Paneuropy, to Litwa będzie go naogół popierała, o ile przekonana się, że projekt rzeczywiście jest wyrazem dążeń do utrwalenia pokoju.

Delegacja litewska porusza sprawę „gnębienia” Litwinów przez Polskę, zamknięcia szkół litewskich na Wileńszczyźnie oraz zajęcia w Dmiltrówce. Inne sprawy polsko-litewskie, jak nawiązanie stosunków komunikacyjnych między obu państwami, nie będą poruszane, gdyż Liga Narodów nie jest, według oświadczenia ministra, przygotowana na dyskusję w tej kwestji z powodu zlikwidowania wylonionej w roku 1922 komisji tranzytowej.

Co się tyczy Kłajpedy, to zaznaczyć należy, że konwencja kłajpedzka jest przez Litwę wypełniona i z tego tytułu pretensyj do Litwy być nie może. Interwencja Niemiec byłaby nie na miejscu, gdyż nikt nie może się wtrącać do sposobu rządzenia na Litwie.

Min. Zaunius o stosunkach polsko-litewskich.

KOWNO, (Tel. wł.). W czasie wywiadu, udzielonego przedstawicielom prasy, minister spraw zagranicznych Zaunius, zapytany, czy odbędzie się rokowania bezpośrednie pomiędzy Polską a Litwą, odpowiedział: Nie po raz pierwszy Polacy robią nam takie propozycje i nie po raz pierwszy z tego nie wychodzi, gdyż żadne konkretne projekty nie są czynione, a dopóki tego niema, nie możemy na te propozycje reagować.

Co do nadchodzącej sesji Ligi Narodów, minister udzielił wyjaśnień co do postanowień komisji tranzytowej, która, w/g słów ministra Zauniusa, po zebraniu materiałów statystycznych doszła do przekonania, że może być jedynie mowa o komunikacji kolejowej pomiędzy Kownem a Wilnem, jak również mowa może być jedynie o spławie na Niemnie. Jednakże zdania wypowiedziane przez komisję są nie do przyjęcia zarówno dla Litwy, jak i Polski.

Co do raportu, złożonego przez komisję, to bardzo być może, że okaże się on nie do przyjęcia dla nas. W tym wypadku Liga Narodów, znając nasze nastroje, nie uchwałi tego, co byłoby dla nas szkodliwe. Zadaniem naszym jest likwidacja sprawy komunikacji przez linię administracyjną. Na to my zgodzić się nie możemy. W obecnych warunkach najlepsze stosunki z Polską — to całkowite nieistnienie jakichkolwiek stosunków, a jednocześnie głównym naszym celem jest to, ażeby kwestja wileńska nie została zdjęta przez forum Ligi Narodów.

Co do traktatu handlowego litewsko-litewskiego, to minister powiedział, że pertraktacje zostaną przerwane do pierwszych dni października wobec jego wyjazdu, przyczem minister prosił, ażeby prasa kwestji tej nie oświetlała zbyt pesymistycznie, gdyż jedynie jego wyjazd jest powodem przerwania tych rokowań. Oprócz tego minister wyraził nadzieję, że w przedkim czasie zostanie podpisany traktat handlowy na dogodnych warunkach ekonomicznych dla obu państw.

Stanowisko Łotwy w sprawie linii kolejowej Libawa — Romno.

KOWNO, 5.IX. (Tel. wł.). — „Lietuvos Aidas” zamieszcza rozmowę swego korespondenta w Rydze z premierem i ministrem spraw zagranicznych Łotwy, p. Celminszem.

Wobec poruszenia na konferencji z estońskim ministrem Lattikiem sprawy linii kolejowej Libawa — Romno i tranzytu, p. Celminsz powiedział: Prawdopodobnie kwestja ta nie będzie poruszana na posiedzeniu Ligi Narodów, a gdyby została ona poruszona, stanowisko Łotwy bynajmniej nie będzie godziło w interesy Litwy i gdyby zaszła potrzeba, to Łotwa złoży tego rodzaju oświadczenie, które nie będzie mogło wywoływać żadnych tarć pomiędzy Łotwą a Litwą.

„Zdrada stanu

planowana przez niemiecką narodowo-socjalistyczną partję robotniczą”.

BERLIN, 5.IX. (Pat.) Rząd Rzeszy publikuje obszerny memoriał pod tyt.: „Zdrada stanu planowana przez niemiecką narodowo-socjalistyczną partję robotniczą”.

Po przedstawieniu na wstępie historii partji aż do chwili obecnej autorowie memoriału dochodzą do wniosku, że niemiecka narodowo-socjalistyczna partja robotnicza jest partja, dążącą wszelkimi środkami do obalenia republiki, utworzonej na podstawie konstytucji weimarskiej. Partja z całą świadomością stosuje nadal taktykę, która w roku 1923 doprowadziła do puczu Hitlera. Pozytywne oświadczenia w czasie nieudanego puczu spowodowały, że partja przeszła do czynnego przygotowania dobrze obmyślanymi etapami nowej rewolucji, której celem jest utworzenie państwa zorganizowanego na za-

Wielkie manewry Reichswehry.

BERLIN, 5.IX. (Pat). W dniu 5 b. m. rozpoczęły się w okolicach Olsztyna wielkie jesienne manewry Reichswehry, poprzedzone ćwiczeniami brygady pod Lecem i Mora-

engami. Manewry trwać będą 5 dni. Bierze w nich udział w charakterze obserwatorów między innymi 7 oficerów rosyjskiego sztabu generalnego.

Znaczenie manewrów w Z.S.S.R.

Manewry armji czerwonej w Rosji Sowieckiej mają miejsce w końcu sierpnia i we wrześniu, gdy w wioskach skończone są zbiory. Sowieckie wojskowo-polityczne pismo „Krasnaja Zwiezda” zamieszcza wielki artykuł, w którym podkreśla, że manewry tegoroczne mają ogromne znaczenie, ponieważ w roku bieżącym oddziały wojskowe będą się odznaczały daleko większą techniką, niż w latach zeszłych. W manewrach tegorocznych powinien się uwidocznic rezultat pracy roku ubiegłego, gdy starano się o osiągnięcie taktyki bojowej przez kierowników i komendantów armji czerwonej — na najwyższym poziomie nowoczesnej techniki.

Armja Czerwona dąży ku temu, aby techniczne jej zaopatrzenie stosowało się do wymagań momentu nowoczesnego. Na armję w Rosji Sowieckiej zwrócono bardzo wielką uwagę, a manewry mają ogromne znaczenie polityczne. Oddziały wojskowe armji czerwonej podczas manewrów nie tylko wykazują stopień swej zdatności bojowej, ale i umiejętności współpracy z ludnością miejscową, która też przyjmuje udział w manewrach. Odegrują tu znaczną rolę awiacyjno-chemiczne towarzystwo, związek Czerwonego Krzyża, zrzeszenie strzeleckie i t. p. Jednocześnie z ćwiczeniami wojskowymi podczas manewrów w Rosji Sowieckiej prowadzi się i propagandę polityczną, ponieważ Armja Czerwona jest nie tylko wojenną ale i polityczną siłą. Według zdania bolszewików, wojna ZSSR w przyszłości będzie nie wojną państw, lecz klas socjalnych i partji politycznych. W wojnie tej Armja Czerwona będzie bronila komunizmu.

Bardzo ważnym zadaniem politycznym i partyjnym związków, — pisze „Krasnaja Zwiezda”, — jest umiejętność prowadzenia masowej pracy politycznej z okazji manewrów, najwięcej podobnych do boju rzeczywistego.

Wodzowie Armji Czerwonej mniemają, że roku ubiegłego zadanie to nie zostało spełnione, a manewry tegoroczne muszą być nie tylko naprawić. Rozwija się technika, oraz wymaga to nowych sił i zdatości. W oddziałach technicznych nie nauczyliśmy się pracować bez przerwy w kierunku politycznym.

W roku ubiegłym zdarzało się często, że związki polityczne i komunisto- partyjne organizacje nie zdołały skorzystać z okoliczności ewentualnych manewrów. Naprz., jeżeli oddział wojskowy oczekiwał na brzegu przeprowadzenia się przez rzekę, w Armji Czerwonej nie było żadnej pracy politycznej. Gdy zaś po dłuższych ćwiczeniach potrzebowali wypocząć, — zbierali się na biesiadę wspólną, i byli tak senni, że udział istotnego w pracy politycznej wzięć nie mogli.

Wojsko podczas manewrów ma zadanie polityczne: dopomagać miejscowej władzy w zaopatrywaniu zapasów zboża (w jesieni), w przyprowadzaniu zasiewów (wiosna) i w ustalaniu i rozwijaniu kolektywnych gospodarstw wiejskich.

Min. Kwiatkowski wyjeżdża do Czechosłowacji.

WARSZAWA, 5.9. (Pat). W dn. 6 b. m. o godzinie 15 wyjeżdża do Czechosłowacji p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, celem rewizytowania p. ministra przemysłu i handlu czechosłowackiego, który w roku zeszłym odwiedził P. W. K. w Poznaniu.

Opozycja szykuje strajk w Łodzi.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Łodzi donoszą: wykorzystując zaznaczającą się od kilku tygodni poprawę sytuacji w łódzkim przemyśle włókienniczym, związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego, pozostające pod wpływem stronnictw opozycyjnych, usiłują wywołać strajk, licząc na to, że robotnicy, którzy przeważnie pracowali w ciągu sześciu dni w tygodniu, posiadają już pewne zapasy gotówki, pozwalające im przetrwać okres strajku.

W ostatnich dniach do wzmoczenia agitacji strajkowej niemało przyczyniło się również wkroczenie w okres przedwyborczy.

Przed kilku dniami powziął uchwałę o wywołaniu strajku w Łodzi Związek Zawodowy, pozostający pod wpływem PPS CKW, a w ub. czwartek taką samą uchwałę powzięło zgromadzenie delegatów fabrycznych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w którym stanowisko kierownicze zajmują działacze NPR prawicy.

Ustalenie terminu strajku ma nastąpić w ciągu trzech najbliższych dni.

WIADOMOŚCI Z KOWNA WZNOWIENIE ROKOWAN LITEWSKO-LOTEWSKICH.

RYGA, 5.IX. (Tel. wł.) 4. b. m. powróciła do Kowna delegacja lotewska. Tegodnia odbyło się posiedzenie obu delegacji. Panował nastroj optymistyczny.

ZAMKNIĘCIE ORGANIZACJI UCZNIOWSKICH.

RYGA, 5.IX. (Tel. wł.) Na mocy rozporządzenia lit. min. oświaty zamknięte zostały wszystkie organizacje uczniowskie, za wyjątkiem sportowych.

„MEM. DAMPFOOT” O DZIAŁALNOŚCI WOLDEMARASA.

Nawiązując do zamachu na plk. Rustejkę, pisze „Mem. Dampfoot” o działalności dyktatora Litwy co następuje: „Dr. Grynius, były prezydent Litwy, scharakteryzował Woldeмарasa, jako człowieka, który nie cofa się przed żadnym środkiem, ażeby swój cel osiągnąć. W parę tygodni po ogłoszeniu powyższej opinii przez d-ra Gryniusa odkonany został zamach na szefa policji kryminalnej Rustejkę.

Nie zostało dotychczas wyjaśnione, jaki właściwie cel miał Woldeмарas w inspirowaniu zamachu, co mu źródła półurzędowe przypisują. Woldeмарas, który stale brał czynny udział w rozbudowie niepodległej Litwy i który trzy lata w sposób dyktatorski Litwę rządził, musiałby nawet przy całej swej „nieopaczalności” uznać, że nawet w wypadku udania się zamachu na Rustejkę, droga do objęcia władzy nie byłaby całkowicie wolna. Do tego bowiem półrzednym byłoby porażenie grup wpływowych. Pocóż więc Woldeмарas zamach inspirował?

Z rozmowy z osobami poinformowanymi wynika, że Woldeмарas oddawa już był znany ze swej mściwości. Każdej osobie, która, według Woldeмарasa, wyrządziła mu niesprawiedliwość, pragnie podobno być dyktator z lichwą odpłatą. Obok Rustejki mieli być w myśl planów stronnictwa Woldeмарasa, zamordowani: obecny prezes partji tautiników Lепенas, minister komunikacji inż. Wilejszys i generał sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych plk. Stenel, gdyż oni to, obok innych jednostek, byli największymi wrogami Woldeмарasa i przeprowadził podobno jego zesłanie. Do powyższego momentu osobistego dochodziłby miał jeszcze moment polityczny. Woldeмарas sę spodziewa, że przedsięwzięcie szeregu aktów umożliwiły mu kontynuowanie rozkładowej działalności w stopniu jeszcze większym, a następnie wśród powszechnego zamieszania mógłby Woldeмарas wystąpić jako „zbawca”, któryby „kryzys państwowy” zlikwidował. Tak przynajmniej tłumaczy postępowanie Woldeмарasa osoby poinformowane. Sam Woldeмарas mianowicie bezpośrednio po zamachu na telegraficzne zapytanie przedstawiciela prasy, co sądzi o zamachu, odpowiedział, że „każdy terror z góry wywołuje terror z dołu”. Jest to niewątpliwie odpowiedź wielce niebezpieczna, gdyż właśnie Woldeмарas zwał za bezwzględnie terror tak zwanych plekajitajisowców i inscenizował procesy terrorystów przed sądami polowemi przy drzwiach zamkniętych, tak że nikt właściwie nie wiedział, gdzie się kończy plekajitajda, a zaczyna się prowokacja. Obecnie określa Woldeмарas zamach swych stronnictw na Rustejkę, jako terror z dołu.

Z jednej strony utrzymują Woldeмарas stosunki z „Zelaznym Wilkiem” i rekrutuje swych stronnictw z żywiołów skrajnie prawicowych, z drugiej zaś „obiecuje” wybory do sejmu, ażeby nastawić partje opozycyjne jeszcze więcej przeciwko obecnemu rządowi. Woldeмарas nie porucił myśli ponownego zostania dyktatorem o nieograniczonej władzy i wciąż jeszcze wierzy w swe zwycięstwo.

W związku z tem rzeczą godną uwagi są stosunki Woldeмарasa ze wschodnio-pruskim Stahlhelmem. Oddawna już krążyła na ten temat liczne pogłoski. Dotyczyły one zwłaszcza niejakiego d-ra Schönemann, który był szczególnie czynnym zwolennikiem „zblżenia niemiecko-litewskiego”. Uważa się na Litwie d-ra Schönemann, jako męża zaufania Woldeмарasa i jako człowieka, który idzie z Woldeмарasem ręką w rękę. Uderzającą jest rzeczą, jak twierdzą czynniki litewskie, że dr. Schönemann przebywał na Litwie zawsze akurat w tym czasie, kiedy miała nastąpić jakaś „czynna akcja”.

Pan Prezydent wyjedzie do Łodzi.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W najbliższą niedzielę Pan Prezydent Rzplitej uda się samochodem z Spały do Łodzi, by zaszczycić swą obecnością wielkie święto robotnicze klubów sportowych. Program pobytu głowy państwa w Łodzi przewiduje obecność jego na wielkich zawodach sportowych młodzieży robotniczej oraz raut dla sportowców robotników.

Zdobywcy Atlantyku.

W dniu 1 b. m. dwaj lotnicy francuscy, Costes i Bellonte, wylądowali z lotniska Le Bourget pod Paryżem na dwupłatowcu „Znak Zapytania”, kierując się na... Nowy York. W 37 godzin i 19 minut później „Znak Zapytania” wylądował na lotnisku Curtissfield pod Nowym Yorkiem. Ołbrzymi raid na trasie 6000 klm. został szczęśliwie zakończony. Atlantyki zdobyto.

A teraz garść szczegółów. Odlatujący z Paryża „Znak Zapytania” zebrały tłumy publiczności. Kiedy samolot zniknął w oddaleniu, tłumy zaczęły się zwolna rozchodzić w milczeniu i trosce. Czy doleca? Pytanie to było na ustach wszystkich. Serca ścisnęła trwoga. Cały Paryż, cała Francja z napięciem oczekiwała nowin. Godziny wlokły się niezmierne długo. Wreszcie pierwsza wiadomość: samolot widziano nad wioską Crotty, na północ od Paryża. Wynioskowano stąd, że lotnicy uświadli zboczyli w kierunku północnym, by uniknąć mgły nad La Manche. Następna wiadomość: samolot leci nad hrabstwem Clare (Irlandja), warunki atmosferyczne jak najpomyślniejsze, kierunek zachodni.

Napięcie nerwowe Paryża wzrasta. Samolot leci już nad pelnym oceanem. Nadchodzi wiadomość z parowca „Marja Teresa”: „Znak Zapytania” przelatuje, trzymając się wciąż kierunku zachodniego, 52°40 szer. półn. i 12°20 dłg. zach., na wysokości 400 — 500 mt. W dwie godziny później nawiązują Costes i Bellonte łączność radiową z parowcem „Rochambeau”. Costes zbliża się do północy, by uniknąć mgły. Uplywa jeszcze kilka godzin. Łączność z samolotem nawiązują dwa parowce niemieckie „Bremen” i „Europa”. Lotnicy francuscy znajdowali się wówczas na połowie drogi pomiędzy Paryżem, a Nowym Yorkiem. Wreszcie nadeszła wiadomość z parowca „Jacques Cartier”: widziano samolot pod 43° szer. półn. i 41°15 dłg. wsch. Większą część drogi lotnicy więc przebyli szczęśliwie. W serca paryżan wstąpiła nadzieja. A nuż doleca? A nuż unikną losu Nungessera i Coli?

Na lotnisku amerykańskim Curtissfield pod Nowym Yorkiem zebrały się tłumy publiczności. Specjalny, wzmocniony kordon policji utrzymywał porządek. Wiedziانو już, że „Znak Zapytania” przebył szczęśliwie większą część Atlantyku, że na spotkanie francuskich bohaterów wyruszyło 12 samolotów U. S. A. Wreszcie na horyzoncie ukazało się kilka punkcików. Rosły one szybko i wkrótce rozległ się ogłuszający szmer kilkunastu samolotów. Był to „Znak Zapytania”, w orszaku 12 samolotów amerykańskich. Tłumy się zakotłosały, a kiedy wreszcie „Znak Zapytania” osiadł lekko na lotnisku, entuzjazm wybuchnął z żywiołową siłą. Rozzerwano kordon policji i w okamgnieniu otoczono lotników. Wyścigały się ku nim tysiączne ręce, brzmiały tysiączne okrzyki i zapytania. Costes i Bellonte byli jednak wyczerpani podróżą i wkrótce odjechali autem do hotelu, przy okrzykach rozentuzjasmowanych tłumów:

Rzecz prosta, w Paryżu i w całej Francji wiadomość o zwycięskim locie Costes i Bellonta wywołała niesłychany entuzjazm. Lot przyniósł zdobywcom Atlantyku 2 mil. dolarów, w postaci różnych premii.

Costes i Bellonte pierwsi przelecieli Atlantyki ze wschodu na zachód. Już przed nimi próbowano wprowadzić tego dokonać, lecz nadaremnie. Dnia 8 maja 1927 r., a więc przed 3-ma laty, wylądowali z Le Bourget Nungesser i Coli na „Niebieskim ptaku”. Od owego czasu nikt ich już nie ujrzal. W podobny sposób zginęli: Tully i Medaelf oraz kobieta-lotnik ks. Loevenstein—Verthim (1927 r.). Niefortunny też okazał się lot naszych lotników Kubali i Ldzikowskiego (13 lipca 1929 r.). Jak wiadomo, zostali oni — po starcie w Le Bourget — zmuszeni do lądowania na wyspach Azorskich, przyczem nastąpiła eksplozja aparatu i Ldzikowski zginął.

W kwietniu 1928 r. udało się dwóm lotnikom niemieckim Köhl'owi i Hünefeld'owi, oraz Irlandczykowi Fitzmaurice'owi przelecieć z Irlandji przez Atlantyki, lecz u brzegów Nowej Funlandji spadli w morze. W czerwcu r. b. Australijczyk Kingsford Smith, wystartowawszy z Irlandji, dotarł do portu Harbour Grace na tejże Nowej Funlandji. Nikt jednak przed Costes'em i Bellonte'm nie zdołał przelecieć jednym tchem trasy Paryż—New-York.

O wiele szczęśliwsze były loty transatlantyckie z Ameryki do Europy t. zn. z zachodu na wschód. Pierwszym, który dokonał tego, był lotnik amerykański Charles Lindbergh, który w 13 dni po niefortunnym locie Coli i Nungessera, przebył Atlantyki i wylądował w Le Bourget na „Spirit of S. Louis”, zyskując sobie przez to nieśmiertelne imię w dziejach lotnictwa (maj 1917 r.). Po Lindberghu przyleciał z Ameryki do Europy na „Miss Columbia” Amerykanin Chamberlain, z pasażerem Levinem (czerwiec 1917 r.), zaś po nim — komandor Byrd z 4-ma pasażerami na pokładzie „America” (lipiec 1917 r.). Wreszcie spróbowała szczęścia kobieta, miss Ruth Elder na „American Girl”. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od brzegów Szkocji spadła miss Elder do morza, lecz zdołała się uratować.

Próbowano również lotów przez południową część Atlantyku. Już w 1919 r. przebywa porucznik amerykański Read w kilku olbrzymich skokach drogę z Ameryki do Europy. Podróż jego rozpadła się na etapy: Nowy-York — Halifax; Halifax — N. Ziemia; N. Ziemia — wyspy Azorskie; Azory — Lisboa i trwała 15 dni. Mniej szczęśliwi byli lotnicy amerykańscy Hawker i Griewe, którzy zdołali przelecieć tylko 1700 klm. (od N. Yorku), poczem wpadli do morza i cudem tylko uratowali swe życie. Lecieli też potem Alcaic i Brown (1919 r.), na trasie N. Ziemia — Irlandja; dalej lotnicy portugalscy Continho i Cabral (1922 r.), na trasie Lisboa — Brazylja, poatem również z Lisbony do Brazylji przeleciał Atlantyki markiz de Pinedo. Zginęli natomiast bez wieści lotnicy: Mounycres, de Saint Roman, Petit.

Mimo wszystko, Atlantyki zostały zdobyte. Przemierzono go zarówno ze wschodu na zachód, jak też z zachodu na wschód. Budzi to wiarę w niezmierzony energje ducha ludzkiego. Być może niedalekim już jest czas, kiedy między Paryżem a New-Yorkiem kursować będą codziennie wygodne olbrzymie powietrzne z pasażerami. Czekajmy!

SENSACYJNE REWELACJE

o współpracy armji niemieckiej z sowiecką.

LONDYN, 5.IX (Pat). „Daily Mail” ogłasza rewelacyjne dane o współpracy wojskowej Niemiec z Sowiecami.

W Woroneżu państwową fabryką samolotów kieruje 6 eksportów Reichswehry, nazywanych powszechnie „niemiecką szóstką”. Wszeczwiązkowy Instytut napowietrzny zatrudnia 12 niemieckich ekspertów. Według raportu rewolucyjnej rady wojennej, produkcja samolotów wynosi 60 miesięcznie, z których tylko 34 otrzymuje ZSRR, przeznaczenie zaś 26 jest tajemniczą.

Z 8 statków napowietrznych 4 bierze czerwoną armją, 2—Ossoawiachim, a więc dokąd zostają skierowane dwa pozostałe w ZSRR? Istnieją 64 fabryki chemiczne, produkujące gazy trujące. Każda fabryka posiada co najmniej 5 ekspertów z byłej armji niemieckiej.

Min. Madgearu o wynikach konferencji agrarnej.

WIEDŃ, 5.IX (Pat). „Neue Freie Presse” ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z uczestnikami konferencji agrarnej. Rumuński minister handlu Madgearu oświadczył, że konferencja warszawska odniosła pełny sukces. We wszystkich kwestiach, które były na porządku dziennym, nastąpiło porozumienie, i to nie tylko teoretycznym, lecz i praktycznym. Pierwszym wspólnym krokiem będzie kwestja przepisów weterynaryjnych, która ma być poruszona w Genewie. Sprawa ta będzie kamieniem probierczym naszej współpracy. Drugą ważną kwestją, w której konferencja doszła do pełnego porozumienia, jest sprawa zniesienia nieszczonego systemu premjowego, będącego bolączką wszelkiego eksportu. Min. Madgearu oświadcza w końcu, że jeżeli oznaki nie mylą, zanosi się na konsolidację gospodarczą kontynentu europejskiego.

Treviranus obrażony.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z Berlina donosi „Kurier Czerwony”: bawiący we Wrocławiu min. Treviranus oświadczył, iż zdecydowany jest wystąpić przeciw zamierzonemu nadużyciu nazwiska jego przez „szowinistów” polskich. Nazwanie wojennej polskiej łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi” jest w stanie podważyć powagę jego nazwiska na terenie międzynarodowym, ośmieszyć go i wogóle utrudnić stanowisko polityki niemieckiej.

Zapytywany, jak sobie wyobraża obronę, Treviranus oświadczył, iż opierając się na prawie autorsko-literackim, wytoczy sprawę przed sądem polskim przez swego zastępcę.

Treviranus tłumaczy się.

BERLIN, 5.IX (Pat). We czwartek, na zgrupowaniu wyborczym, zwołanym przez partję ludową i konserwatystów w Królewcu, wygłosił minister Treviranus mowę, w której, m. in. oświadczył: Nie zaprzeczam się naogół, że 10 ta rocznica plebiscytu w Prusach nakłada obowiązek nawet na ministra, aby nie przechodził obojętnie nad znanymi powszechnie faktami. W krótkim czasie atoli pojawiły się w prasie lewicowej wątpliwości, czy też nie naruszyłem kompetencji i aurytetytu rządu Rzeczy. Między innymi odnosiło się to do mylnie zrozumianego wywiadu na łamach „Koenigsberger Allgemeine Ztg.”, której przedstawiciel, w przeciwnieństwie do poglądów moich, napisał, że rząd Rzeczy zapowiedział natychmiastową akcję rządu w sprawie korytarza. Wskutek zajęć, spowodowanych akcją wyborczą, ten mylny sposób przedstawienia rzeczy późno doszedł do mojej wiadomości. W Trevirze kanclerz Rzeczy złożył w tej sprawie oświadczenie, samo przez się zrozumiałe. Podkreślił to następnie jednogłośnie gabinet. Wszystkie inne twierdzenia są zmyślenia.

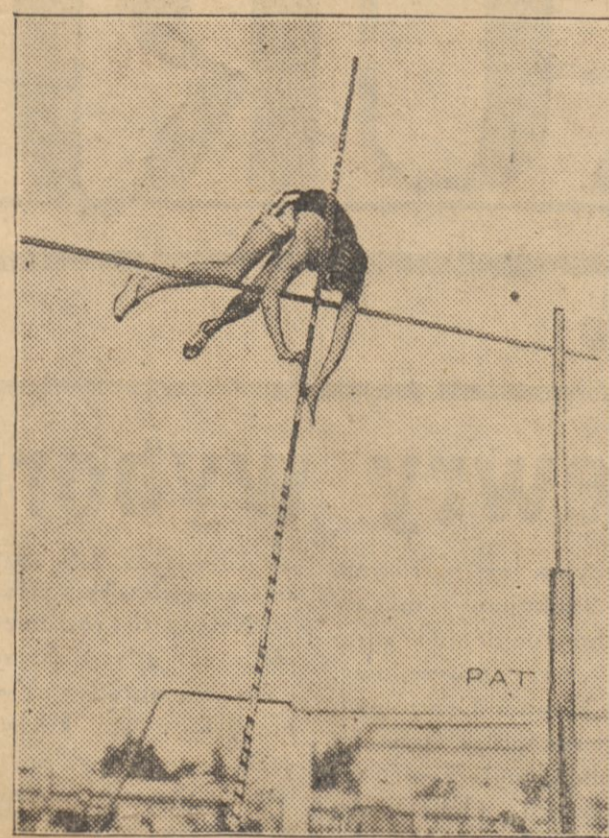
Nikt jednak nie może zgóry się upewnić, że mniej pokojowo nastroszeni sąsiedzi nadużyją nawet skromnego wyrazu dążenia do egzystencji jako hasła dla swoich własnych celów. Wiem, że ten, kto krzyczy, nie ma racji. My jednak nie potrzebujemy krzyczeć — my mamy rację i zachowamy spokój.

uroczystości otwarcia X Jubileuszowych Targów Wschodnich we Lwowie.



Obecni na otwarciu Targów przedstawiciele Rządu i goście zagraniczni w czasie zwiedzania Targów.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie z udziałem mistrzów japońskich.



Skok o tyczce Japończyka Nishidy.

„Olbrzymy” wśród owadów tropikalnych.

Niedawno odkryto wśród dżungli nad Amazonką w Ameryce Północnej olbrzymie owady, polujące na swą zdobycz w sposób zupełnie drapieżny.

Odkryto owady „hipopotamy” o głowie wielkości dłoni ludzkiej, o rogach i kłach, upodabających się zupełnie do hipopotama, dalekiej owady „stonie” o głowie podobnej do słonka, zaopatrzonej w kły i trąbę. Olbrzymie te żyją w świecie zupełnie dziwnych, nieznanym owadów, posiadających nie słychaną zdolność przystosowania się kolorem i kształtem do swego otoczenia. Darcie przystosowywania się jest u nich tak dalece rozwinięte, że badaczom udało się dopiero niedawno je zauważyć.

Przyrodnik nowojorski, H. Fischer, powrócił niedawno z kilkumiesięcznej podróży naukowej, którą odbył wśród dżungli Nowej Gwinei i dorzeczja Amazonki. Po długich, męczących trudach udało mu się zdobyć kilka tych niezwykłych owadów.

Podczas przeprawy przez lasy dziewicze widział wokół siebie mnóstwo dziwnych, cudnych zwierząt. Niektóre z nich były małe, inne olbrzymie. Głównymi zdawało mu się, że gajął drzewa odłamuje się sama i odlatuje, że liść się nagłe ożywia i leży z grupą sąsiadujących z nim liści. Jeśli był zwinnym w danej chwili, to udawało mu się uchwylić taką „żywą gałąź”, lub „żywy liść”. Tubylic, lub człowiek nie wprawiony, zauważył często koniki polne wielkości ptaka, a nie zauważył długich „gałęzi”, tak ludzko jest prawo „mimicji” tych owadów.

Strefa podzwrotnikowa jest idealnym terenem dla życia tych stworzeń: nie ma tam różnic w temperaturze zimy, lata lub wiosny, panuje tam wiecznie lato. W tych warunkach przybierają owady kształty wprost gigantyczne. Liczne owady są tam bardzo bojaźliwe, pierzając na widok człowieka i nigdy go nie atakują. Przybierają natychmiast kształt i kolor otoczenia, że widział ogromnego motyla fruującego o cudownych barwach, po chwili ten sam motyl spoczął na liście brązowym, mając sam kolor liścia zwiedłego. Niesłychana zdolność przystosowywania się do otoczenia jest najlepszą bronią tych owadów. Są tam owady o skrzydłach błękitno-zielonych, które mogą spoczywać beztrudnie na liściach, gdyż nieczem się od nich nie różnią, ani kompozycją kolorów, ani kształtem.

Najdziwniejszym owadem jest „Jaseczka” na Ceylonie. Posiada on zupełnie kształt liścia, nawet nóżki są w kształcie i kolorze liści. Przejmując tego typu owadów jest „Cladomorphus”, żyjący w Brazylji nad Amazonką, dochodzący do długości 12 cali. Owad ten przybiera kształt liścia, na których spoczywa. Prawie nikomu nie udało się wogóle go zauważyć.

Inna odmiana tych olbrzymów jest „Dorignia Horrida” w Nowej Gwinei. Jest to owad brzydki, kłujący, żyjący w krzakach kolczastych. W okolicach zupełnie dzikich żyje moc dziwnych, drapieżnych pluskw. Odmianą taką jest pluskwa, stojąca godzinami bez ruchu na gałęzi, ze złożonymi przednimi nóżkami, czekająca w tej pozycji na zdobycz.

dziwił się jakoś dziwnie zazdrośnie. „Co? Szczęśliwa Pani?” spytał jakby lubując się w tych dziwnych w bolszewijskich słowach. „Ach tak, tak!” zawołała p. Flora głosem pełnym, jasnym, odnalezionym głosem dawnych lat, „i to panu zawdzięczam „towariszcz”! Niech Panu Bóg wynagrodzi!” dodała zapominając się zupełnie, dziękując nie temu krwawemu zapewne zbirowi, który stał przed nią, ale tej reszcie dobrego, która w nim przypadkiem jeszcze została.

Bolszewik odstąpił w tył, i ponure oczy błysnęły mu z pod czapki, wstrząsnął się cały.

— „Bóg? Bóg żeby wynagrodził?” parsknął cżemś, co nie było śmiechem, bo grzytnęło mu tylko i zakłóciło w gardle. „No, no... nie myślę... ale wiecie, tego mi nikt nie powiedział, jak pamięć sięgnę... No, no, bywajcie zdrowi... to... ja dziękuję za dobre słowo”. I uklonił się, odszedł.

P. Florze zrobiło się trochę przykro, że może istotnie ubliżyła Bogu, Imię Jego łącząc z tym potworem, mającym pewnie bardzo dużo istnień ludzkich na sumieniu, a potem pomyślała, że to ludzkie słowo z trzech liter, okrzęślające dla chrześcijan niepojętą moc i ogrom dla tego stworu, który się dobrowolnie poza człowieczeństwo wysunął, nie znaczy nic, tylko go uderzyło jak po dawnej bliźnie. Po chwili nie myślała już o tem wszystkim, tylko o tem, że wraca, teraz już tylko o tem.

Minęło kilkanaście miesięcy, w sierpniu 1920 roku. P. Flora stała koło Katedry w Wilnie, pograżona w rozpaczy bez miary i granic. Była w rozpacz, ukochanem miesiące, w kraju, spoglądała na znane od

bycz. Podobna do gałęzi lub zwiedłego liścia, karmi się mrówkami, gąsienicami i innymi owadami.

W belgijskim Kongo znaleziono koniką polnego o ogromnych wymiarach, który poluje na myszy. Interesujący jest owad „drius”. Samiszka ma kształt robaka, jest owłosiona, ma pazury i mocne dziaśta, które się postuguje przy ataku, specjalnie na ślimaki.

W granicy rzeczy bardzo mało wiemy o tych wszystkich dziwach, nie prawie nie wiemy o „słonkach” i „hipopotamach” z Południowej Ameryki, których zdjęcia robił Mr. Fischer.

Owady, o których powyżej była mowa, posiadają 3 pary odnóg i 2 pary skrzydeł; tułów dzieli się na 3 części: głowę, piersi i podbrzusze; skrzydła składają się z masy zwanej „chitina”, na głowie umieszczone są macki czyli „Anteny” i para oczu.

Niektóre owady są bardzo tożsamości, wytwarzają one szlak, jedwab, miód, wosk, rozmaite kwasy i oleje. Inne są wybitnie azko dliwie, przenoszą zarazki chorobotwórcze, niszczą zbiory, drzewa, ubrania, a często dokuczliwe rany zadają człowiekowi.

CZAS NA POWIDŁA



Przypominamy również sezon smażenia doskonałych konfitur, kompotów, soków i marmolat z renekłodów, mirabell, broszkwi, jabłuszek rajszych, głogu, dereni, jeżyn, jabłek, melonów, arbuźów, śliwek, pigw, borówek, pomidorów, żurawiny, jarzębiny itd.

Rekord moralności.

W Holandji, w całym szeregu kinoteatrów podobnie, jak na plażach, miejsca dla mężczyzn i kobiet są ściśle odgraniczone: po jednej stronie mężczyźni — po lewej kobiety. Rekord moralności jednakże zdobył chyba burmistrz holenderskiego miasta Martindijk w prowincji Zeeland; u wejścia do parku miejskiego ukazała się pewnego dnia tablica o następującej treści: „Osoby płci różnej, korzystające z ławek umieszczonych w parku, winny uważać, by odstęp pomiędzy nimi nie był mniejszy, niż jeden metr”.

HEL. ROMER.

Skrzyżowania dróg.

II.

P. Flora zaczęła energicznie, bez wstydzenia pracować nad swoim wyjazdem. Pamięć o strasznej epoce wzajemnej starła się z trzęsieniem tysięcy zabiegach, jakie czyniła koło swego uwolnienia z bolszewickiego piekła, nie mówiła i nie myślała o tem nigdy, ale obrazy tam widziane, fizyczna i moralna męka, stała jakby ciągle za jej plecami, i popędzała ją w staraniach. Jak koszmarny sen powtarzały się wchodzenia i wychodzenia z biur, urzędów, komitetów; schody, drzwi, korytarze, sale, biurka, urzędnicy, mordy zakazane, złe oczy, zmartwiały w biernem okrucieństwie, geby pijaków odrzuconych wódka lub kokaina, smród, brud, apoteoza proletariatu, monstrum na tronie zjadające własne trzewia.

Gniotło to, miażdżyło i przypatrywało się torturom słabszych, z niesłabnącą rozkoszą. Zadnego ludzkiego błysku w czynach, oczach, czy geście. Rozpętanie instynktów naturalnych w człowieku, czy właśnie przeciwnie, właściwości wytworzonych sztucznie przez cywilizację i doprowadzonych do absurdu zła?

Nie było czasu nad temi rzeczami filozofować, pytać dlaczego onichca zniszczyć obecny świat, czy mogą się czuć szczęśliwi w tem dziele niszczenia? Trzeba było chodzić i starać się bez odpochnięcia. To jednak czasami przenikało do świadomości p. Flory, że ci ludzie nie mają ani krzty szczęścia w sobie, i myślała, że może wszyscy okrutni-

cy, jacy krwawo przeszli w historii świata, byli smutni i znużeni, jak książęta ciemności.

Bez mała czuła dla nich litość, gdy porównywała wieczny cień zalegający te czoła, martwą bezradność ponurych oczu, tepe, wyzbyte duszy, twarze bez uśmiechu Rosjan, dziką pasję, wieczną złość i gorycz „brodatych masek żydowskich, do promieni ekstazy, piorunów ognia, słonecznych rozradowań, jakie wykrywały na szaroziemnych twarzach wychodźców polskich, gdy jakiś papierek lub słówko rzucało im okruczynę nadziei, że wrócą do kraju.

„Jesteśmy od nich stokroć szczęśliwsi”, powtarzała sobie p. Flora na pociechę, zwłaszcza pocieszając się tem zaklęciem w dni specjalnie beznadziejne „cokolwiek się stanie, jesteśmy bogatsi w łaski, których moglibyśmy udzielić, a oni nie mają w sobie, prócz pustki nicności, której człowiek znieść nie może”.

Musiła się jakoś krzepić, bo perspektywy wyjazdu wyciągały się jak szyny kolejowe; wie się, że idą do miejsc określonych, a ma się wrażenie, że idą w górę, w niewiadomą nieskończoność. Energia i siły wyczerpane aż nadto dostatecznie wienieniem, kurczyły się w osłabłem cieple i co rano trzeba było szukać w sobie, zbierać w garść drobne ich okrucy, i lepić z nich jakiś kordaj dla woli.

Pewnego dnia w jakimś biurze

p. Flora poczuła w sobie tę straszną pustkę, a w mózgu to wrażenie kresu, jakiego doświadcza człowiek wyczerpany fizycznie i który wyzył się pomyślowo ratunku. Wie, że życie jego zależy od konceptu, od tego jedynego sposobu ocacenia, który się tuż może błąka koło niego, wie, że leży on w kręgu możliwości, ale czuje, że nie ma sił ani w muskulach, ani w mózgu, byuchwylić i odkryć to magiczne zaklęcie. Wydaje się, że już dosyć. Że życie nas nie chce i że ustaje ochota do walki z tem, co się zdaje bezapelacyjnie zdecydowane. W takiej strasznej chwili wyrwał się z ust p. Flory okrzyk rozpaczy, nad którym nie umiała zapanować. Oświadczyła jej, że niema dla niej miejsca w pociągu idącym do kraju. Nadlugo, może nazawsze, nadzieja ocacenia, Ojczyzna, bliscy, zbawienie, uchodziły. Wolno w takiej chwili jęknąć nawet głośno, nawet w obecności wroga, chociaż to jest zbyt cżemnym poniżeniem.

Panna Flora nie miała sił odejść od biurka, przy którym posłyszała ten wyrok i stojąc jakby nazawsze, zalkala: „Boże, Boże! Więc nie wrócę do kraju, czyż już niema ratunku!” Słowa były bylejakie, najbanalniejsze, osoba która je wymawiała nie była ani pierwszorzędniejszą, ani piękną, ale głos miał w sobie widać akcenty, które poruszyły jakieś niewidzialne kręgi, fale eteru, coś gdzieś rozbiły, wprawiły w drganie nieznane molekuly, skupiły jakieś atomy, doś, że ku jej bezniermu zdumieniu, urzędnik siedzący przed nią podniósł głowę, popatrzył na nią i rzekł: „Tak wam pilno do tej Polski?”

„Ach tak, tak, z całego serca” wyrwały się i dzwoniły te słowa.

„Co tam? Raj czy co?.. Beż tak wszyscy chciecie wracać?... nno... ale jeżeli już tak wam pilno, to przyjdźcie do eszelonu, jeżeli będzie miejsce, to was wsadzę — zobaczmy”.

Człowiek, który tak mówi, może ludzi i kłamie, może nie być tam gdzie obiecał, może zapomnieć, nie spełnić obietnicy, ale w tej młdej nadziei mieściła się cała obecna racja istnienia p. Flory i tem też żyła do dnia odjazdu, z całych sił zakazując sobie sięgać dalej myśla.

Zjawiała się na stacji długo przed oznaczoną godziną. Jej bolszewik spacerował z innymi urzędnikami po peronie, szła ku niemu jak na szafot, w męce niepowrotności. „Aha, ot w porę przybyliście, dobrze, jest miejsce”.

Nie pamiętała czy mu podziękowała, nie wierzyła jeszcze, czy to prawda, tylko chciała z całego serca, żeby to jednak było nie senne marzenie, ale rzeczywistość. Poila się radością każdej chwili, nie spoglądając na następną. Dopiero gdy pociąg ruszył, co w niej nie to pękło, ni opadło, ciężar zdjęty z mózgu i serca pozwalał na normalne rozumowanie, spoglądanie, myślenie.

Na jakiejś stacji wychyliła się z ciepłuszki, uświadomiła sobie, że jest miły, słoneczny dzień jesienny, że wraca do kraju... nie, o tem jeszcze nie chciała za dużo myśleć, by nie stracić przytomności, nie zacząć krzyczeć ze szczęścia. Wtedy właśnie, gdy chciała zapomnieć o wszystkim, co nie było tylko radością, ujrzała przed wagonem „swego” bolszewika, który zadarłszy głowę, przyglądał się jej z ciekawością.

„Ależ wy szczęśliwi... ależ szczęśliwi, że już do tej Polski jedziecie...”

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Napad rabunkowy pod Wilnem.

W dniu 4 b. m. na powracających z Wilna Wiśniewskiego Antoniego, Kuźmińskiego Aleksandra i Frackiewicza Jana, zam. we wsi Sorok-Tatary, gm. trockiej koło wsi Podwysokie, napadło 4 osobników, którzy dotkliwie pobili Wiśniewskiego Antoniego, zadając mu ciężkie rany kłonicą od wozu, a następnie zrabowali mu nowe buty i zegarek oraz niewielką sumę pieniędzy.

Po dokonaniu zamachu Wiśniewskiego rzucono o 20 metrów od drogi, poczem napastnicy zbiegli wozem Wiśniewskiego przez przylegającą pola.

Zarządzony wkrótce po wypadku pościg zatrzymał wszystkich napastników, którymi się okazali: Urbanowicz Józef i Kamiński Bolesław ze wsi Podwysokie, Kanusewicz Michał ze wsi Kropiwnica i Możejko Józef, zam. w Wilnie przy ul. Raduńskiej.

Dyweryja szaulisów.

Onegdaj o godz. 2-ej w nocy na wies Ludwikowo w pobliżu Wieszania na pograniczu polsko-litewskim dokonano napadu ze strony litewskiej. Grupa szaulisów w stanie niebezpiecznym wtargnęła na terytorium Polski, zniszczyła wiecej granicze i zaczęła szybko zbliżać się do wsi. Gdy o najściu dowiedzieli się patrol K. O. P-u szaulisi byli już niemal we wsi i widząc zbliżających się żoł-

nierzy polskich rozpoczęli do nich bezładną strzelaninę. Kopisli również odpowiedzieli ogniem karabinowym. Na Ludwikowo poleciał grad kul. Wkrótce jednak żołnierze K. O. P. wyparli szaulisów zpowrotem na terytorium litewskie.

Podczas strzelaniny został ranny w rękę jeden z żołnierzy K. O. P. Mieczysław Olechnowicz. (m)

Zbiegowie z bolszewji.

Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckim w rejonie odcinka Domaniewo, koło wsi Szepietowszczyzna patrol K. O. P-u zatrzymał dwóch osobników w ubraniu chłopieckim. Odprowadził do strażnicy oświadczył on, że są oficerami b. armji carskiej i b. wojsk gen. Bałachowicza a obecnie zaś zbiegli z

nieznaczną ilość gotówki i ściągali z nóg buty. Gdy bandyci byli zajęci rabunkiem Daniszewskiego, Magidej wyskoczył w pewnym momencie z wozu i rzucił się do ucieczki. Za uciekającym bandycie oddali dwa strzały, które jednak na szczęście chybiły. Obawiając się sprzeczności pomienionego i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Nawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie poszukiwania. Według otrzymanych informacji, dzięki sprzyjającej akcji, policja jest już na tropie zlocyńców, którzy niebawem zostaną aresztowani. (c)

Zbiegami zaopiekowały się władze. (m)

Akcja przedwyborcza.

Utworzenie Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego B. B. W. R.

Na konferencji przedstawiciele 32 organizacji społecznych, odbytej z udziałem władz B. B. W. z R. i reprezentantów 8 rad powiatowych, dnia 5 b. m. w lokalu B. B. W. w Wilnie, przy ul. Zawalnej 1, utworzył się Wojewódzki Komitet Wyborczy B. B. W. z R. Referat polityczny wygłosił były poseł d-r Brokowski. Sprawy organizacyjne referował redaktor Świdzki.

Biuro Wyborcze przy Magistracie.

W dniu wczorajszym zorganizowane zostało w Magistracie specjalne biuro prac, związanych z wyborami do Sejmu i Senatu. Na kierownika biura powołano p. Tomasza Nawojkiego oraz zaangażowano kilkadziesiąt pracowników. Biuro mieścić się będzie w Magistracie (pokój Nr. 10), praca zaś nad sporządzeniem spisów wyborców odbywać się będzie w lokalach biur melunkowych przy poszczególnych komisariatach m. Wilna.

Kiedy odbędą się wybory do Rady Miejskiej?

W związku z decyzją w sprawie rozwiązania Sejmu, w kołach Magistratu istnieje przekonanie, że rozporządzenie, rozwiązujące obecną Radę Miejską m. Wilna, ogłoszone zostanie dopiero po ukonstytuowaniu się nowego Sejmu i że wybory do Rady Miejskiej odbędą się prawdopodobnie w marcu 1931 r.

II-gie Targi Północne.

Propaganda Ciężkiego Przemysłu Górnośląskiego na II-ch Targach Północnych.

W celu przeprowadzenia propagandy żelaza i stali oraz wyrobów żel. krajowej produkcji, Zrzeszenie Hurtownik. Żelaza Ziem Wschodnich, obejmujące tereny województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, biłostockiego, poleskiego i wolińskiego, organizuje przy pomocy Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zbiwore stoisko brzoży żelaznej na II-ch Targach Północnych.

Wychodząc z założenia, iż konsumpcja żelaza na naszych ziemiach północno-wschodnich jest nader znikomą, gdyż nie przewyższa 4 do 5 kg. na głowę, Zrzeszenie to uważa, iż konieczną jest szeroka propaganda stosowania żelaza w większym zakresie w rozwijającym się powoli budownictwie na ziemiach północno-wschodnich.

W stoisku brzoży żelaznej, oprócz pokazów wyrobów żelaznych krajowej produkcji, wystawione będą także fotografie, projekty i wykresy, dotyczące robót budowlanych, przy których zastosowane było żelazo, a które były wykonane na Ziemiach Wschodnich. Oprócz tego publiczność będzie się mogła zaznajomić z przefotografii, druki i ulotki z zastosowaniem szkieleto żelaz-

nego w nowoczesnym budownictwie Ponadto, aby dać możność kupcom-żelaznikom omówienia obecnej sytuacji w handlu żelazem na Ziemiach Wschodnich i uprzyjemnić poznanie środków, jakie stosować należy celem powiększenia konsumpcji żelaza—Zrzeszenie Hurtownik. Żelaza zwołuje na dzień 16-go b. m. w Wilnie zjazd kupców brzoży żelaznej z terenu pięciu północno-wschodnich województw. W zjeździe tym mają wziąć udział wszyscy kupcy, którzy otrzymują żelazo bezpośrednio z hut, przyczem uczestnicy zjazdu zwiędzą gremjalnie II Targi Północne, gdzie organizatorzy stoiska brzoży żelaznej zaznajomić ich będą ze wszystkimi nowymi wyrobami żelaznej produkcji krajowej.

Syndykat Hut Żelaznych, reprezentujący Ciężki Przemysł Górnośląski, uczestnicząc w akcji propagandy żelaza za pośrednictwem II Targów Północnych, stwierdza celowość i użyteczność Targów Wileńskich. Jest to rękomią rozwoju współpracy gospodarczej Górnośląska z ziemiemi Północno-Wschodnimi.

wy etnograficzne nowopowstałych państw Po poznaniu Wilna i rozmowie z przedstawicielami mniejszości narodowych, prof. Graham wyjechał do Szwajcarii. (m)

Nagrody dla K. O. P. Funkcjonariuszom K. O. P. została przyznana gratyfikacja w wysokości 2.900 zł. za skuteczną walkę z przemyślnictwem.

W ciągu ostatniego miesiąca na terenie Wilna zostało wykrytych i skonfiskowanych przemycających towarów na sumę 18 tys. zł. Przemycało przeważnie jedwabie, tytoń, sacharynę i inne towary. Między in. na ul. Rudnickiej skonfiskowano 1.500 organków. (m)

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski „Lutnia”. Dziś niedoświadczony występ młodego artysty teatru „Qui-pro-quo” Kazimierz Krukowski, ulubieniec stolicy, wykona szereg nowych utworów humorystycznych, które cieszyły się największym powodzeniem w Warszawie.

Procz K. Krukowskiego w wykonaniu bogatego programu rewjowego biorą udział: wybitna piosenkarka M. Karska, fenomenalne tancerki trzy siostry Watrasówny, T. Żeliski, L. Boruński i inni.

Zainteresowanie się publicznością bardzo wielkie. Jutro w niedzielę ostatni występ K. Krukowskiego. Bilety nabyte na piątek są ważne na niedzielę.

Pierwsze przedstawienie popularne w „Lutni”. Jutro o godzinie 4.30 po poł. w Teatrze Miejskim „Lutnia” ukażą się dwie świetne komedje polskie „Marcowy kawaler” i „Majster i czeladnik”. Ceny miejsc najniższe (od 30 gr.).

Bilety nabywać można w Teatrze „Lutnia” od godz. 11—9 wiecz. bez przerwy.

Otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Miejskim. W piątek dnia 12-go b. m. Teatr Miejski „Lutnia” otworzy swe podwoje polską komedją Rączkowskiego „Nad polskim morzem” w reżyserji dyr. A. Zelwerowicza i w wykonaniu złotych sił zespołu.

Nazajutrz zaś t. j. dnia 13-go b. m. Teatr na Populance otworzy sezon świetną komedją Blizińskiego „Rozbitki” z dyr. Zelwerowiczem jako reżyserem sztuki i wykonawcą jednej z ról głównych na czele.

W obydwu sztukach dadzą się poznać Wilnu nowozaangażowani artyści i artystki.

RADJO

SOBOTA, dnia 6 września 1930 r.

11.58: Sygnal czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.40: Program dzienny. 16.45: Komunikat Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. 17.00: Audycja dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Co nas boli? 19.15: Nowości teatralne. 19.40: Program na następny tydzień i rozmaitości. 20.15: Wystąpi przed mikrofonem p. Olga Olga artystka opery warszawskiej.

NIEDZIELA, dnia 7 września 1930 r.

10.15: Nabożeństwo. 11.58: Sygnal czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.20: Odczyt, koncert z płyt, odczyt historyczny i muzyka popularna. 18.45: Tygodnik artystyczny. 19.05: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 19.25: Feljton. 19.50: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Kwadrans literacki, koncert, feljton, komunikaty i muzyka taneczna.

DZIS W RADJO Godz. 22:0 Marjusz Maszyński. dn. 6 września

Walne zebranie Partji Pracy.

W czwartek, dnia 4 b. m. odbyło się w lokalu przy ul. Zawalnej 1 Walne Zebranie Kola Wileńskiego Partji Pracy. Zebranie otworzył dyr. Eljasz Jutkiewicz, poczem dr. Stefan Brokowski wygłosił referat p. t. „Rząd Marszałka Piłsudskiego, a chwila przełomowa”, który liczenie zebrani członkowie Partji Pracy i przybyli na zebranie sympatycy przyjęli z aplauzem, nagradzając długotrwałymi oklaskami.

Zkolei red. Świdzki rozprawił się z zarzutami opozycji w stronę dzisiejszego systemu, oraz omówił sprawy organizacyjne, poczem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję, odczytaną przez przewodniczącego zebrania:

„Walne zebranie członków Wileńskiego Kola Partji Pracy, odbyte w Wilnie dnia 4 września 1930 r. w sali przy ul. Zawalnej 1 m. 4—po wysłuchaniu referatów o sytuacji wewnętrznej Państwa w chwili obecnej stwierdza, że:

1) objęcie kierownictwa gabinetu osobście przez Marszałka Piłsudskiego należy powitać z entuzjazmem, jako zapowiedź i gwarancję zdecydowanych i skutecznych zmian w życiu wewnętrznym Rzeczypospolitej.

2) ozywnieją chęcią pracy dla Państwa, jako całości, uważając, że obecna chwila dziejowa wymaga szczególniejszej zwrócenia uwagi na wszystkie, którzy Polski za darmo nie dostali,—oddajemy się pod rozkaz Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego dla dalszej wspólnej pracy nad podniesieniem ducha obywateli ku wyżynom ideałowej i potężnej Polski.

3) wzywamy wszystkie organizacje ideowe, społeczne, gospodarcze i inne do zmobilizowania wszystkich sił i skupienia ich pod sztandarem politycznej reprezentacji całego obozu Marszałka t. j. B.B.W.R.

Wszelkie warcholstwo i anarchia opętanych manją wielkości i szaleem złoci żywiłów „opozycyjnych” znajdują w nas zdecydowanych przeciwników.”

Po zamknięciu zebrania obecni wznosili okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Wybory do Partji Pracy w Warszawie.

Z zarządu warszawskiego Partji Pracy otrzymujemy następujące wiadomości o ostatnich wyborach. Do zarządu w charakterze członków weszli: pp. Ludwik J. Evert, Julian Poczetowski, dr. Michał Wy-

rostek, prof. St. Dąbrowski i Bronisław Janowski oraz jako zastępcy—pp. radna A. Brzezińska, Wincenty Jatzcak i Jan Kisielewski.

Prezydium ukonstytuowało się w następujący sposób: prezes—Jan Walewski, wiceprezesi—Cezary Jelenta i inż. Józef Śrzednicki.

Min. rolnictwa w Wilnie.

W piątek 5 b. m., w drugim dniu pobytu na Wileńszczyźnie, p. minister rolnictwa Janta-Polczyński o godzinie 8-ej rano zwiędził w Trokach obydwa tamtejsze kółka rolnicze — polskie i karamskie, oraz był w świątyni karamskiej. Następnie p. minister zwiędził kółko rolnicze i mleczarńskie spółdzielczą w Woronie. Z Worony udał się p. minister do majątku Gierwiat, gdzie podejmowany był przez państwo Domejko w śniadaniem, przy współudziale miejscowego obywatelstwa. Zkolei odjechał p. minister na teren powiatu święciańskiego.

SPORT

Najbliższe imprezy sportowe.

W dniu dzisiejszym na stadionie Okr. Ośrodka W. F. (Przemysł) rozpoczyna się dwudniowe Ogólnopolskie zawody Sportowe Związku Strzeleckiego. Ze względu na udział znanych zawodników strzeleckich z całej Polski, zawody te należy być do bardzo ciekawych. Początek zawodów w sobotę o godz. 9 — w niedzielę o godz. 8-jej.

Pikarze wileńscy gościć będą mistrza Siedlec 22 p.p. w barwach którego wystąpią gracze ligowi odbywający służbę wojskową w 22 p.p. Rusinek (Graocovia), Ketz (Wisła) i inni.

Przeciwnikami goście pierwszego dnia będzie wice mistrz Wilna 1 p.p. Leg. a drugiego Makabi.

Oba mecze odbędą się na boisku Makabi.

PRZED 7 OGÓLNO-POLSKIMI ZAWODAMI SPORTOWYMI ZW. STRZELECKIEGO.

Na rozpoczynające się dziś w sobotę o godzinie 9-jej rano, na stadionie okręgowego ośrodka W. F. na Piłornicy 7-me ogólnopolskie zawody sportowe Związku Strzeleckiego przybywali w ciągu dnia dzisiejszego, to jest piątku, pociągami z różnych stron zawodnicy i zawodniczki z całej Polski.

Do wieczora przybyło przeszło 260 zawodników i zawodniczek z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Przemyśla, Brześcia nad Bugiem, Warszawy, Lublina, Grodna i innych miast oraz z okolic Wilna. Przybyli komendanci z okręgów strzeleckich z Lublina, Grodna i Łodzi. Spodziewany jest jeszcze przyjazd komendantów strzeleckich z Krakowa i Lwowa. Z Warszawy przybył zastępca komendanta głównego Związku Strzeleckiego mjr. Rusin.

Zawody odbywają się pod protektoratem komitetu honorowego, w skład którego weszli najwybitniejsi dostojnicy cywilni i wojskowi ziemi Wileńskiej. Ponadto opiekuje się zawodami komitet wykonawczy, złożony z kilkudziesięciu przedstawicieli tutejszego społeczeństwa. Program zawodów jest bardzo obfity i interesujący. Zawody trwać będą w sobotę 6 b. m. od godziny 9-jej rano do 19.30, zaś w niedzielę 7 b. m. od godz. 8-rano do godz. 18-jej, o której to godzinie nastąpi rozdanie nagród. W poniedziałek 8-go b. m. uczestnicy zawodów zwiędzą będą Wilno i okolice.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Oszukał przyjaciela i zbiegł. Onegdaj do wydziału śledczego m. Wilna zgłosił się stały mieszkaniec fołwarku Jelna, gm. bielińskiej, pow. lidzkiego Zebrun Eljasz, który złożył następujące zeznanie:

Będąc właścicielem większej posiadłości ziemskiej znajdującej się w wymienionej miejscowości, Zebrun sprzedał część swoich gruntów Piotrowi Grabowskiemu zamieszkałemu w Nowym Dworze, powiatu szczeszyskiego.

Po otrzymaniu od Grabowskiego za sprzedaną ziemię 2.900 dolarów mając jeszcze do załatwienia kilka spraw w mieście, i nie chcąc przechowywać pieniędzy w hotelu, p. Zebrun zdecydował się pozostawić je, jak również i weksle na 4 tys. złotych na przechowanie u swego przyjaciela z lawy szkolnej Grunera, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 3.

Gruner chętnie podjął się spełnić prośbę Zebruna, lecz gdy w następnym dniu Zebrun zgłosił się do niego po odbiór swych pieniędzy i weksli, okazało się, iż Gruner utolił ich jak kamfora, zabierając naturalnie ze sobą pieniądze i weksle, na ogólną sumę 35 tysięcy złotych.

Poniżej pewne poszlaki wskazują na to, iż Gruner uciekł w kierunku garnicy litewskiej, i będzie usiłował uciec do Kowna, policja przedsięwzięła wszystkie środki, aby mu w tem przeszkodzić. (c)

Kradzież w pociągu. Koc Marja zam. w Warszawie, Emilij Plater 8, zameldowała iż w pociągu obojowym, zdążającym z Wilna do Warszawy w wagonie 3 klasy zrabowano jej torbę z zawartością różnych papierów i gotówki w sumie 400 zł. Torbę zrabowano jej, gdy wysłała na korytarkę wagonu.

Kradzież opon. Dybowski Mikołaj, Trembacka 3, zameldował o kradzieży 2 opon samochodowych przez Zytkiewicza Jana, Słomiana 19. Opony odebrano.

Kradzież. Borys Szziro, zamieszkały w Wilnie przy ul. W. Pohlanka 17, zameldował iż onegdaj do jego mieszkania zapomoc dobrego klucza przedostali się złodzieje, którzy po otwarciu znajdującej się w pokoju sypialnym szafy, zabrali bieliznę, kostiumy męskie, suknie damskie i srebro słowem ogólniej wartości około 6 tysięcy złotych, poczem zbiegli tą samą drogą.

Kradzież powyższa została dokonana podczas nieobecności domowników. (c)

Przywłaszczenie. Szumski Izrael, Tyzenbauzowska 8, zameldował, iż pasierb jego Kamieniecki Jan, zam. tamże przywłaszczył różnych rzeczy na sumę 450 złotych i zastawił następnie w lombardzie.

Falszerka, czy ofiara. W dniu 4 b. m. Orkowiec Szaja, właściciel sklepu futer przy ul. Niemieckiej Nr. 24 zameldował, iż nieznaną mu kobieta przy kupnie futerzanego kołnierza zapłaciła 10-dolarowym banknotem, otrzymując resztę 71 zł. 50 gr. Orkowiec w tymże dniu zgłosił się do kantoru wymiany Trockiego by banknot ten wymienić lecz tam oświadczone mu, że banknot jest przerobiony z jednodolarowego. Wkrótce potem zatrzymano Matkowską Helenę, zam. w Dukszlach, która Orkowiec poznał jako swoją klientkę. Matkowska oświadczyła, iż banknot ten otrzymała od swojej siostry Pielis Zofji, zam. we wsi Rokiszkach, w gm. duksztańskiej.

Napad na kupców na drodze Oszmiana — Smorgonie.

Ze Smorgonia donoszą o zuchwałym napadzie rabunkowym dokonanym na wódek kupców powracających z Oszmiana do Smorgonia. Ofiarą napadu padli dwaj kupcy Daniszewski Jankiel i Eleja Magidej, stali mieszkańcy miejscowości Miyn Parowy w pobliżu Smorgonia.

Gdy wymienieni przejeżdżali koło wsi Podzielone, z krzaków przydrożnych niespostrzeżenie wyskoczyli trzej zamaskowani bandyci i okrzykiem „zatrzymaj koina, ręce do góry” obstarpiłi furankę, skierowując ją w rewolwore do przemaszanych kupców. Po sterroryzowaniu napadniętych bandyci odebrali Daniszewskiemu złoty zegarek,

nieznaczną ilość gotówki i ściągali z nóg buty. Gdy bandyci byli zajęci rabunkiem Daniszewskiego, Magidej wyskoczył w pewnym momencie z wozu i rzucił się do ucieczki. Za uciekającym bandycie oddali dwa strzały, które jednak na szczęście chybiły. Obawiając się sprzeczności pomienionego i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Nawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie poszukiwania. Według otrzymanych informacji, dzięki sprzyjającej akcji, policja jest już na tropie zlocyńców, którzy niebawem zostaną aresztowani. (c)

Zbiegami zaopiekowały się władze. (m)

Straty wynoszą około 40 tys. złotych. W dniu 4-go b. m. we wsi Sotafowiec, pow. Szrem splonęło gospodarstwo Jankowiaka. Szkody wynoszą 42 tys. złotych. Zachodzi podejrzenie zbrodnicego podpalenia. Dochođenje w toku.

Pożary w Biłostockiem.

W dniu 3 b. m. we wsi Tyszołce, pow. baranowickiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który strawił 5 zagrod włościańskich, wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym. W czasie pożaru doznał ciężkich oparzeń Arona Jakobowiczówna i Strypjan Jakobowicz.

poczynają jest p. Bolesław Bartoszewicz, reżyserem sztuk jest p. Róża Stanisław, chórem zaś kieruje zupełnie bezinteresownie z nakładem wielkiej pracy miejscowy ks. wikary prawosławny Miranowicz za co powyższe organizacje są mu bezgranicznie wdzięczne.

Podczas rewizji w mieszkaniu Subocza Cyprjana zam. we wsi Geraciszki została wykryta znajdująca się w pełnym ruchu gorzelnia. Aparat gorzelniczny i gotowe wyroby skonfiskowano.

Potajemnem gorzelnictwem trudnił się również: mieszkanie wsi Stachowe Kachel Mikołaj i Segawiec Teodor we wsi Tupyeczyno.

Do to się zdarza. Onegdaj w nocy żołnierze garnizonu mołodeczańskiego, podczas pobicia warty przy obiektach wojskowych w Mołodecznie zastrzelili konia będącego własnością Ganeckiego Stefana stalego mieszkańca Mołodeczna.

Okazało się, iż żołnierze stojąc na warcie zauważyli w pewnym momencie jakiś cień który zbliżał się w kierunku obiektów wojskowych. Na okrzyk żołnierza „stój!” nikt nie odpowiadał, natomiast cień wciąż się zbliżał.

Wobec tego, żołnierz wystrzelił. Koń padł zabity na miejscu. Z powodu ciemności żołnierz przyjął konia za człowieka i biedne zwierzę postradało życie. (c)

MOŁODECZNO

Wyrkiele trzech tajnych gorzelni. W ubiegłym tygodniu władze bezpieczeństwa zlikwidowały na terenie powiatu mołodeczańskiego trzy potajemne gorzelnie, prowadzone przez wiesniaków.

Podczas rewizji w mieszkaniu Subocza Cyprjana zam. we wsi Geraciszki została wykryta znajdująca się w pełnym ruchu gorzelnia. Aparat gorzelniczny i gotowe wyroby skonfiskowano.

Potajemnem gorzelnictwem trudnił się również: mieszkanie wsi Stachowe Kachel Mikołaj i Segawiec Teodor we wsi Tupyeczyno.

Do to się zdarza. Onegdaj w nocy żołnierze garnizonu mołodeczańskiego, podczas pobicia warty przy obiektach wojskowych w Mołodecznie zastrzelili konia będącego własnością Ganeckiego Stefana stalego mieszkańca Mołodeczna.

Okazało się, iż żołnierze stojąc na warcie zauważyli w pewnym momencie jakiś cień który zbliżał się w kierunku obiektów wojskowych. Na okrzyk żołnierza „stój!” nikt nie odpowiadał, natomiast cień wciąż się zbliżał.

Wobec tego, żołnierz wystrzelił. Koń padł zabity na miejscu. Z powodu ciemności żołnierz przyjął konia za człowieka i biedne zwierzę postradało życie. (c)

ADMINISTRACYJNA.

Lustracja linii autobusowych. We środę dn. 3 września w godzinach popołudniowych Starosta Grodzki w towarzystwie referenta administracyjnego i kierownika działu ruchu kołowego przeprowadził inspekcję linii autobusowych miejskich oraz przystanku autobusów zjazdowych. Pozostawiono autobusów no cały szereg samochodów i motocykli.

W wyniku inspekcji pociągnięto do odpowiedzialności szereg osób za nieprzestrzeganie rozkładu jazdy autobusów oraz za nieposiadanie biletów azoferskich.

Inspekcje te będą i nadal przeprowadzane osobście przez Starostę Grodzkiego, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na zwiększenie sprawności linii autobusowych i bezpieczeństwa ruchu kołowego, gdyż osoby kierujące samochodami bez biletów szoferskich będą ścigane z całą surowością prawa.

Dotychczasowa komisja pobrała 10 września, w lokalu przy ul. Bazylijańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji pobrającej do pobrańców, zamieszkałych na terenie m. Wilna. Na komisję te stawić się winni ci pobrańcy, którzy dotąd obowiązku tego nie dopełnili. (x)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ. Delegacja przemysłowców leśnych wyjeżdża do Warszawy. Jak się dowiadujemy, Związek Przemysłowców Leśnych w Wilnie wysłała do Warszawy specjalną delegację, która ma wziąć udział w konferencji, poświęconej sprawie naprawy gospodarki leśnej i aktualnym zagadnieniom przemysłu leśnego w Polsce, która odbędzie się dnia 8-go b. m. w Ministerstwie Rolnictwa. (c)

Dokola strajku inkasentów Gminy Zydowskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy Zydowskiej, na którym omawiano sprawę strajku inkasentów gminnych, którzy jak o tem donosiliśmy, proklamowali strajk.

Postanowiono rozpocząć pertraktacje ze strajkującymi i strajk zlikwidować. (c)

ŚWIECIANIE

Epidemia tyfusu w święciańskim. W kilku miejscowości gminy lymyńska, pow. święciańskiego w tych dniach 12 osób zapadło nagle na tyfus brzuszny. Władze sanitarne zaanepokojone wybuchami epidemii, natychmiast wysłały do zagrożonych miejscowości kolumny sanitarne, które podjęły ostrą walkę z zarazą.

Jednocześnie wyjaśniono, iż epidemję zanieśli do święciańskiego rejonu litewscy, którzy przekraczają granicę na podstawie przepustek rolnych.

W związku z tem ma być obstrzeżona kontrola wszystkich, przekraczających granicę polsko-litewską. (m)

POSTAWY

Przedstawienie amatorskie w Postawach. Dnia 6 b. m. Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” i Policyjny Klub Sportowy w Postawach urządzają w sali domu ludowego Polskiej Macierzy Szkolnej przedstawienie amatorskie urozmaicone śpiewami chóralnymi. Odegrana zostanie komedja w 3-oh aktach p. t. „Jego kapraliska mość” Zbigniewa Orwicza. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

W antraktach i podczas zabawy przygrzewać będzie orkiestra dęta w pełnym składzie pod batutą p. kapelm. Borkowskiego. Początek przedstawienia o godz. 8-jej wieczorem. Dochód przeznaczony na cele kulturalne i oświatowe Politejnego Klubu Sportowego i Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”.

Nadmienić należy, że organizacje P. P. w Postawach „Klub Sportowy” i „Rodzina Policyjna”, działając wspólnie i zgodnie mają już chór i zespół amatorski. Duszą wszelkich

kiedy to z niezmiernych, dzikich przestrzeni, szły wszystko niszczące hordy, po przejęciu których trawa nie rosła. I teraz może stara Europa skona we krwi, pod bolszewickim butem, jeśli jej Polska, od roku zaledwie dzwigająca się ze 125-letniego więzienia, nie zasłoni pierściami swych bosych i głodnych żołnierzy. Wobec tych spraw olbrzymich, coż znaczyła jedna nieduża p. Flora? Czy warto się nią było zajmować? Człowiek, o ile nie był zbyt dręczony, tracił w owych czasach zainteresowanie do własnej osoby. Nie można było myśleć o bezpieczeństwie, o biadach, trzewiach, o niczem zwykłym, codziennym, tylko huczały w głowie echa walk, a w nocy dalekie strzały egzekucyj.

Modlitwa wpływała na usta nakazem głębokiej, zapomnianej wiary, tradycji, żeby moce nadludzkie wstąpiły z ostatecznym wyrokiem nad oszalałą ludzkością. Żyło się w oceanie ryczącym chaosem, nie stworzenia świata, ale jego końca i to poczucie, że nie w kolo nie było twórcze — ale właśnie tylko zagładę niosło, było może najokropniejszą, gdyż stało w absolutnem przeciwieństwie do natury ludzkiej, która to musiała jednak znosić.

Panna Flora odrętwiała od myśli i uczuć, z których każda przeciągała cierpieniem poprzednią, stała przed katedrą oślepiła na jej spojony klasycyzm, który dawniej był taką dla niej rozkoszą oczu. Wahała się czy wracać do mieszkanka, mówiono jej, że ma się tam zalokować czerezwyczą

